



(ze str. 6)

Na wiosłach i pod żaglami

uczennica 10 klasy szkoły nr 31 Nastia Żyżylewa, kursant I roku Bałtyckiej Akademii Państwowej Aleksander Pawłow i inni przystosowali się do ścisłego wykonywania komend, szybko podnosili i w razie potrzeby opuszczali żagle. Chociaż ta drużyna dostała najcięższą łódź, zaczęła ona wyprzedzać swoich niejawnych konkurentów – kaliningradczyków. A pewnego razu jej się udało już na samym finiszu dokładnie na pół korpusu wyprzedzić łódź rywali z „Radio Olsztyn”, na której dowódcą był sam dyrektor funduszu „Szansa” Andrzej Stański.

Inna drużyna kaliningradzka już na drugim etapie miała szansę w ogóle stracić swoją łódź. Na końcowym odcinku, gdy płynęli już po kanale miejskim w Giżycku, ledwie zdążyli uratować grotmaszt przed mostem – o wszystkim zadecydowały jakieś 5-10 sekund. Natomiast na ostatnim etapie wyścigu na odcinku Mikołajki - Ruczane-Nida ta załoga pomyślnie przepłynęła pod żaglem.

Start był wspólny dla wszystkich łodzi (lżejsze „Trenery” musiały zrobić po trzy koła dodatkowe) i kaliningradzcy z szalupy „Eskapada” byli drudzy, inna zaś nasza łódź finiszowała jako ostatnia. W rezultacie, kiedy w „Amfiteatrze” Ruczane-Nidy następnego dnia odbyło się uroczyste zamknięcie Ekomaratonu, osiągnięcia obu załóg kaliningradzkich zostały zrównoważone: jedni zajęli trzecie miejsce w wioślarstwie, a drudzy - w żeglarstwie. Jednak wiosło pamiątkowe wręczono jedno dla całej drużyny.

Lwią część nagród oraz główny puchar za pierwsze miejsce, ku wielkiej uciechy sternika Zbigniewa Filipkowskiego (czyli po prostu Zbyszka, jak w ciągu tygodnia przyzwyczaili się nazywać go kaliningradzcy), zdobyła drużyna z jego rodzimego Pisz - siódma harcerska drużyna wodna, która zwyciężyła w obu typach zawodów. Z widoczną przyjemnością nagrody zwycięzcom wręczał starosta powiatu Piz Zbigniew Włodkowski, który w tym właśnie celu przyjechał na ceremonię rozdania nagród.

Nie tylko woda

Organizatorzy „Pucharu Mazur” postarali się zaciekawic wszystkich uczestników nie tylko podczas wyścigów po gładziźnie wodnej Wielkich Jezior Mazurskich, lecz również w czasie postojów. Pracownicy funduszu „Szansa” Agnieszka Brzezińska i Agata Stefanowska oraz ich pomocnicy urządzali „ekopikniki” w Węgorzewie, Giżycku, Rynie i Ruczane-Nidzie. Mogli w nich uczestniczyć wszyscy chętni, dlatego na tych imprezach było dużo mieszkańców miast oraz przedstawiciele władz miejscowych. Na przykład, burmistrz Giżycka Jolanta Pietrowska szczegółowo opowiedziała, jak w tym mieście jest organizowana praca nad ochroną środowiska naturalnego, o oczyszczaniu jezior Niegocin i Kisajno, nad których brzegiem jest położone miasto. Tutaj (jak również w innych miastach) można było wziąć udział w akcji odświeżania w przybrzeżnej strefie wypoczynku i otrzymać za to koszulkę firmową. W oddzielnym namiocie przyjmowano zużyte baterijki. Zdający je też dostawali różne nagrody.

W Rynie natychmiast po poważnych

przedsięwzięciach ekologicznych odbyły się „Rozmowy rycerskie”. Wszyscy uczestnicy

Ekomaratonu przebrali się w stroje średniowieczne. Jedni to byli widzowie, a najbardziej zdecydowani stanęli do różnego rodzaju konkursów. Szczególnie wyróżnił się kaliningradczyk Eduard Jermukow, mianowany przez

prowadzącego „Rozmowy” komtura Franciszka Rodaka jednym z czterech „rycerzy”. Razem z „pomocnikiem” Andriejem Gusewym on najlepiej poradzili sobie z różnymi poleceniami, z których najtrudniejszym było ubrać się jak najszybciej w zbroje rycerskie, a potem włożyć na swoją koleszanke żelazowy „pas wierności”. Chłopcy otrzymali na pamięć specjalne dyplomy. W Kozinie - małym obozowisku nad jeziorem Jagodowym - kaliningradzcy podczas ogniska tak porwali Polaków rosyjską zabawą ludową „strumyk”, że ci długo nie chcieli zaprzestać gry.

W Ruczanie-Nidzie wszyscy uczestnicy zwiedzili kompleks przerobu szyszek sosnowych, należący do leśnictwa maskulinskiego. Pracownik leśnictwa Rafał Sienkiewicz najpierw w specjalnie wyposażonej sali, a potem po drodze do leśnego jeziora opowiadał o ochronie zwierząt w leśnictwie.

Na jednym z odcinków trasy nasza drużyna wzięła udział w akcji oczyszczenia od śmieci wybrzeża jeziora Tałty blisko przeprawy promowej. Wszystko, co się działo, było nakręcane przez telewizję polską dla programu o „Pucharze Mazur”. A propos śmieci zebrano niedużo - zaledwie dwa worki - natomiast zdobyto doświadczenie, które będzie zastosowane już w pierwszej wyprawie ekologicznej po Obwodzie Kaliningradzkim.

Oczywiście, nie zapomniano o pamiątkach z



Mazur, tym bardziej że w każdym mieście industria turystyczna jest mocno rozwinięta. Były również niezliczone zdjęcia na pamięć, a najważniejsze - adresy nowych polskich przyjaciół.

-Uważam, że nasze uczestnictwo w „Pucharze Mazur” było bardzo pozytywne. Umówiliśmy się już z Polakami, że obowiązkowo przyjedziemy w następnym roku. Nawet ulewny deszcz, towarzyszący przepłynięciu na odcinku Ryn - Mikołajki, nie popsuł nam nastroju,- mówi kierowniczką delegacji Łarysa Dobrowolskaja. - Dzieci dowiedziały się dużo nowego zarówno o ekologii, jak i o żeglarstwie. To ostatnie jest nie mniej ważne ze względu na to, w jakim kraju mieszkamy. Organizacja była na bardzo wysokim poziomie. Jedyne, o co poprosiliśmy gospodarzy na końcowym zebraniu - to robić chociaż by krótkie wycieczki po miejscach historycznych, w których bywaliśmy.

Dmitrij Osypow, zdjęcie autora
Tłumaczenie Julia Micula